Rok XII. Nr. 210 | Sosnowiec, sobota 31 lipca 1937 roku. | Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

EXPRES ZAGŁĘB[IA]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a
Telefon: [Reda]kcji 8.16.92, [Administra]cji 6.14.97
[P. K. O.] 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

ś. † p.

TOMASZ WINCENTY TOBA

URZĘDNIK WYDZIAŁU SPRZEDAŻY TOWARZYSTWA KOPALŃ i ZAKŁADÓW HUTNICZYCH, PPOR. REZERWY WOJSK POLSKICH, B. PREZES OKRĘGU ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO, B. KOMENDANT OBWODU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO, SOSNOWIEC, ŁAWNIK ZARZĄDU MIASTA SOSNOWCA, PREZES TOWARZYSTWA SPORTOWEGO „SOSNOWIEC" CZŁONEK ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI URZĘDNIKÓW TOW. KOPALŃ i ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH, KAWALER KRZYŻA POLSKI ODRODZONEJ, KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI, CZTEROKROTNEGO KRZYŻA WALECZNOŚCI, SREBRNEGO KRZYŻA ZASŁUGI i WIELE INNYCH ODZNACZEŃ

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami dnia 30 lipca 1937.

PRZEŻYWSZY LAT 38

W Zmarłym tracimy sumiennego i oddanego nam pracownika

Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc. Sosnowiec

ś. † p.

Tomasz Wincenty Toba

URZĘDNIK WYDZIAŁU SPRZEDAŻY TOWARZYSTWA KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami dnia 30 lipca 1937 r. przeżywszy lat 38

W Zmarłym tracimy zacnego i kochanego kolegę.
Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!

KOLEDZY I KOLEŻANKI WYDZIAŁU SPRZEDAŻY
Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich w Sosnowcu

ś. † p.

KAZIMIERZ POPŁAWSKI

BUCHALTER NASZEJ SPÓŁKI
zmarł dnia 29 lipca 1937 r.

W zmarłym straciliśmy zdolnego, wzorowego i oddanego nam pracownika.
Cześć Jego pamięci!

Spółka Handlowo-Eksportowa Trzody, Bydła, Mięsa i Tłuszczów „Polonja" Sosnowiec

Straszna katastrofa kolejowa pod Paryżem

PARYŻ. 30 7. Ub. nocy pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa.

Katastrofa wydarzyła się w odległości 200 m. od dworca Vileneuve Saint Georges (około 20 km. od Paryża) o godz. 23.15 wykoleił się pociąg Paryż-St. Etienne.

Wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy parowóz pociągu pośp. Paryż — St. Etienne wjechał na niewłaściwy tor, następnie zaś wagony wpadły wskutek przesunięcia się zwrotnicy na inny tor. Lokomotywa, wagon bagażowy i służbowy oraz cztery wagony osobowe wyskoczyły z szyn i runęły na tor.

Pociąg składał się częściowo ze starych wagonów drewnianych, które dostawszy się między stalowe pulmany zostały doszczętnie zmiażdżone.

Nowoczesne wagony zostały powyginane, tak że ranni pasażerowie zostali w nich uwięzieni.

Na miejsce katastrofy wezwano natychmiast wojsko, gwardię cywilną i pociągi ratownicze z Paryża.

Przystąpiono do gorączkowych prac ratunkowych.

Robotnicy z aparatami tlenowymi przystąpili do przecinania żelaznych części wagonów, aby móc się dostać do jęczących w ich wnętrzu rannych.

Wstrząsające sceny rozgrywały się szczególnie w strzaskanym zupełnie wagonie trzeciej klasy starego typu.

Wagonem tym jechały prawie wyłącznie dzieci z kolonii wakacyjnych.

Robotnicy pociągów ratowniczych tuta, najpierw skierowali swe kroki. Praca odbywała się w nastroju nerwowym, wśród rozdzierających jęków ciężko rannych, lub umierających dzieci, wzywających resztkami sił swych matek i ojców.

W środkowym przedziale nieszczęsnego wagonu, po rozbiciu aparatami tlenowymi żelaznego szkieletu, znaleziono troje ściśniętych przez ściany dzieci.

Dwoje z nich nie żyło, trzecie dziewczynka znajdująca się w środku między zmarłymi koleżankami, cudem nie oniosła najmniejszego szwanku. Mimo to musiano ją przewieźć do szpitala, doznała bowiem silnego wstrząsu nerwowego.

W okół rozbitych wagonów ziemia zasiana jest odłamkami drzewa i szkła. Wszędzie widać rozbite walizki i porozrzucane przedmioty podróżne, płaszcze, wyrzuconą z walizek bieliznę.

Wszystko zbroczone krwią ofiar.

W nieszczęsnym pociągu znajdowało się wielu pielgrzymów, powracających z Lisieux oraz liczne dzieci które wracały z kolonii wakacyjnych.

Na miejsce katastrofy udali się premier Chautemps, min. spraw. wewn. Dormoy i min. robót publ. Queuille.

Według ostatnich wiadomości liczba zabitych wynosi 27 osób rannych jest około 0 osób.

ś. † p.

KAZIMIERZ ROMAN POPŁAWSKI

PRACOWNIK FIRMY „H. DIETEL" S.A. PRZEMYSŁU WŁOKIENNICZEGO
zmarł 29 lipca b. r.

W Zmarłym straciliśmy fachowo uzdolnionego i oddanego firmie pracownika.
Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD FIRMY „H. DIETEL" S.A.

Pekin i Tien-Tsin opanowane przez Japończyków

TOKIO, 30. 7. Komunikat urzędowy głównej kwatery japońskiej w Chinach północnych stwierdza, iż w rezultacie dwudniowych operacyj główne siły 29-ej armii chińskiej zostały wyparte z Pekinu i Tien Tsinu. Wojska japońskie panują całkowicie nad okręgami Lukucziao i Wang - Ping.

Dziś nad ranem artyleria chińska rozpoczęła bombardowanie dzielnicy japońskiej w Tien Tsinie. Na przedmieściach Tien - Tsinu wojska japońskie przeszły do natarcia, odrzucając Chińczyków.

Dziś rano wojska japońskie zajęły również część fortu Taku. Na odcinku Tung-Czao i Huan - Szu trwają walki z resztkami 29 armii chińskiej.

Premier rządu nankińskiego Czang Kai-Szek zwrócił się do narodu chińskiego z odezwą, w której nawołuje naród chiński do zaciętego oporu wobec Japończyków.

—ooo—

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

WARSZAWA, 30. 7 Zarządzeniami dnia 30 bm. P. Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenia powyższe wręczył dziś marszałkom Senatu i Sejmu, dyrektor biura prawnego w prezydium rady ministrów p. Wł. Paczoski.

U Bieganków w Różopolu

Rodzina, z której wyszli zamachowcy płk. Koca

Jak już wiadomo z komunikatu urzędowego, zamachowcy na płk. Koca Wojciech i Jan Biegankowie pochodzili z Różopola pow. krotoszyńskiego w Wielkopolsce.

W związku z ujawnieniem nazwisk zamachowców „Dziennik Poznański" zamieszcza interesujący reportaż P. Kierczyński z Różopola. W reportażu tym czytamy:

Biegankowie znani są w promieniu conajmniej 10 kilometrów jako ludzie których należało unikać. Znajomość z nimi nie przynosiła nikomu chluby, a zaimponować mogła jedynie tej garstce wykolejeńców, którzy narówni z Biegankami zeszli z prawej drogi życia.

Biegankowie nie uznawali prawa cudzej własności i uczciwej pracy.

Mieli oni wszystkie dane, by uczciwą pracą na roli zapewnić sobie dostatnie utrzymanie. Niestety ziemia ta, która mogła być podstawą ich bytu okazała się tylko zwykłym parawanem ich złodziejskiego rzemiosła, a chata wiejska pospolitą meliną, gdzie zbierały się wszystkie szumowiny z całej okolicy. W czterech brudnych i cuchnących ścianach rodziły się plany wypraw złodziejskich.

W maleńkiej kuchni rodzice z dziećmi czynili ostatnie przygotowanie przed wyjściem na „nocne roboty".. Nic dziwnego że każdą kradzież dokonaną w okolicy, policja łączyła z Biegankami, że w książce meldunkowej policji nazwisko Bieganków uchodziło za rzecz normalną.

W takiej atmosferze żyła rodzina Bieganków. Wszyscy jej członkowie, począwszy od ojca rodziny poprzez 8 synów i dwie córki, wszyscy przesiąkli tą atmosferą, żyli nią i bez niej żyć nie mogli.

W opinii najbliższych sąsiadów Biegankowie uchodzą za ludzi złych, podstępnych, mściwych i zawodowych złodziei. Przeprowadziliśmy rozmowę z jednym z sąsiadów. Gospodarz, obawiając się zemsty niechętnie zwierza się nam ze swymi spostrzeżeniami.

— Co to za ludzie—mówił po dłuższym namyśle. Wszyscy siedzieli w więzieniu. Nawet ciotka Bieganków okazała się pospolitą złodziejką. Okradała puszki w kościele, a najmłodsze „siedziało" już za krzywoprzysięstwo. A chłopaki? To rabusie i złodzieje. Pewnie pan słyszał, co zrobił Wojciech w Warszawie. To było podobne do niego!

Przeciwstawieniem rodziny Bieganków jest ich stara ciotka 80-letnia Józefa Bieganková, mieszkająca w pobliskich Roszkach, gdzie prowadzi mały sklepik kolonialny.

— Nie chcę i nigdy nie chciałam ich znać — odpowiada na nasze pytanie staruszka. Wstydu człowiekowi tylko przynoszą.

— A czy Wojciech przychodził do pani? — wtrącamy.

— Przychodził i kupował papierosy, ale nie rozmawiałam z nim. Z takimi ludźmi z daleka.

Wspólnikiem Wojciecha Bieganka okazał się jego brat Jan, aresztowany nazajutrz po zamachu. Wartość tego człowieka równa się wartości Wojciecha.

Zdecydowany jest na wszystko. Jest to typ człowieka niespokojnego.

Już jako chłopak oddalał się na całe tygodnie od domu rodzicielskiego, zajmując się w tym czasie drobnymi kradzieżami. W roku 1925 wyjechał z Polski do Francji. Lecz i tam policja poczęła mu deptać po piętach. Krótko po przybyciu do Francji, Jan porzucił pracę w kopalniach

i odtąd głównym źródłem jego dochodów są kradzieże.

Nie gardzi również kontaktem z elementami komunizującymi. W efekcie szuka schronienia przed policją francuską w Belgii i Holandii. Wszędzie, gdzie przybywa posługuje się fałszywymi dokumentami. A gdy wreszcie ziemia belgijska usunęła mu się z pod nóg, wrócił do Polski w roku 1932.

Przez dwa lata „odpoczywał" w Różopolu. W 1934 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie do tej chwili pracował.

* * *

Wszystkie te dane o rodzinie Bieganków nie wyczerpują oczywiście całej sprawy zamachu na płk. Koca. Brak tu jest elementu najważniejszego. Chodzi mianowicie, jakie to środowisko skierowało owych Bieganków do willi w Świdrach Małych.

Z KRAJU

Przemyt ludzi do Niemiec WZRASTA.

Przemyt ludzi przez granicę polsko — niemiecką przeważnie młodych, w wieku poborowym, bądź bezrobotnych, przybrał w ostatnich czasach znacznie na sile.

Prawie codziennie wyłapuje polska straż graniczna sporą ilość uciekinierów, z których znaczną część stanowią obywatele polscy narodowości niemieckiej.

W ciągu jednego dnia przytrzymano przy przekradaniu się przez t. zw. „zieloną granicę" na odcinku pod Chojnicami 12 osób, w Czarnkowie 6 osób, w pobliżu Kastary 6 Niemców w wieku poborowym oraz w pobliżu Zbaszynia 7 zbiegów. Pozatem odstawiono do sądu w Chojnicach 20 letniego Piławę i 19 letniego Obiegłę z Kępna i 35 letniego Szydłowskiego z Piastoczyna pod zarzutem przekradania się do Niemiec.

Równocześnie z Niemiec wracają tak że drogą nielegalną zbiegowie polscy, którzy wbrew nadziei nie otrzymali w Rzeszy pracy, lub też nie mogli pogodzić się z ciężkimi warunkami pracy najemnej.

Libacja policjanta Z ARESZTANTEM.

Posterunkowy policji w Warszawie Jozef Abadyński otrzymał polecenie zatrzymania i odprowadzenia do aresztu niejakiego Podgórskiego, który miał do odsiedzenia 4 tygodnie z wyroku sądowego.

Policjant, uzbrojony w karabin, przyszedł do Podgórskiego do mieszkania na Targówku i obaj udali się w drogę.

Zaraz po wyjściu na miasto policjant wstąpił z aresztantem do restauracji, gdzie wypili litr wódki. Dopiero po tej libacji obaj pojechali do aresztu. Ponieważ tego dnia w areszcie zepsuta była łaźnia, a regulamin zabrania przyjmowanie więźnia bez kąpieli, policjant otrzymał polecenie przeprowadzena aresztanta do komendy powiatowej. W drodze powrotnej obaj znowu wstąpili do restauracji, gdzie wypili butelkę wódki. Pijany aresztant wraz z policjantem udał się następnie na Targówek. Tam policjant pijany zwalił się do rynsztoku, a aresztant zabrał mu karabin, z którego zaczął strzelać na wiwat.

Przechodnie zatrzymali strzelającego i odebrali mu karabin, po czym zaprowadzili policjanta wraz z strzelającym do komisariatu. Posterunkowego Abadyńskiego pociągnięto do odpowiedzialności za nadużycie władzy i działanie na szkodę wymiaru sprawiedliwości.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok, skazujący oskarżonego. Abadyńskiego na 3 miesiące aresztu.

Głowa na widłach OKROPNY WYPADEK POD KALISZEM.

Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się we wsi Morawska (pow. Kaliski). Na wozie naładowanym zbożem jechał Zygmunt Sobczyk, lat 13. W pewnej chwili wóz trafiając na nierówny grunt wywrócił się. Chłopiec spadając z wozu nadział się głową na widły stojące obok, doznając ciężkiego uszkodzenia głowy. Przewieziony natychmiast do szpitala w Kaliszu zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Podwyżka rent górniczych we Francji

obejmie również górników polskich

Dnia 1 września r. b. wejdzie we Francji w życie ustawa na mocy której podwyższone zostaną renty górnicze.

Biorąc pod uwagę fakt, iż w zagłębiach górniczych Francji

pracuje znaczny procent wychodźców polskich, podwyżka renty jest sprawą dla nas żywą i interesującą.

Podniesione zostaną według ustawy renty starcze, inwalidzkie dla górników z dawnej Alzacji i Lotaryngii, oraz dla tych, którzy przepracowali w kopalniach francuskich najmniej 10 lat. Na specjalną uwagę zasługuje zwiększenie rent t. zw. „proporcjonalnych" dla górników, którzy pracowali w kopalniach francuskich co najmniej lat 15. Najniższa renta za 15-cie lat zostanie podwyższona z 1.800 franków do 2.384 franków.

Wśród rencistów tej kategorii wielu jest zwłaszcza Polaków, których pobyt za ziemi francuskiej przekracza w chwili obecnej wymagane minimum.

Z wymienionych podwyżek rent górniczych mają prawo korzystać według ustawy wszyscy obywatele polscy pracujący w kopalnictwie francuskim. Podwyżka renty objąć ma również górników wysiedlonych swego czasu z Francji do Polski, a którzy tu w kraju otrzymują od rządu francuskiego przysługującą im rentę. Dobrze by było, gdyby sprawą podwyżki rent doportowanych z Francji górników zajęły się w Polsce odpowiednie władze.

Krwawe rozruchy w Kazakstanie

Powstańcy wymordowali oddziały G. P. U.

RYGA, 30. 7. Według wiadomości otrzymanych z Moskwy w Kazakstanie wybuchły

krwawe rozruchy przeciw miejscowym władzom komunistycznym.

Zamieszki te stanowią reakcję ludności przeciwko licznym, w ostatnich czasach egzekucjom przez specjalną komisję GPU., przybyłą z Moskwy.— Komisja ta, w czasie swego pobytu w Ałma-Ata i miastach prowincjonalnych

rozstrzelała kilka tysięcy obywateli podejrzanych o dążenia separatystyczne.

W ten sposób Moskwa w morzu krwi chciała utopić ideję separatystyczną, wyraźnie przejawioną ostatnio pomiędzy kozakami.

Efekt krwawych poczynań wysłanników moskiewskich był wręcz odwrotny. Podniecił on uczucia nacjonalistyczne i przyspieszył wybuch powstania które przybrało rozmiary „Świętej wojny przeciwko Moskwie.

W szeregu miejscowościach powstańcy wymordowali drobne oddziały GPU.

Kilka garnizonów przyłączyło się do powstania. Stolica kraju Ałma - Ata jest jeszcze w rękach władz wiernych rządowi centralnemu, lecz powstańcy zdołali poprzecinać na terenie kraju przewody telegraficzne i telefoniczne i zniszczyli w Ałma - Ata stację radiotelegraficzną. W miejscowych bankach powstańcy skonfiskowali 10 milionów rubli.

Ludność na całym terenie Kazakstanu okazuje żywą przychylność dla sprawy powstańców. Szeregi powstańców codziennie rosną wskutek napływu ochotników. Trudność sprawie jedynie uzbrojenie powstańców ze względu na dokonane poprzednio przez GPU masowe konfiskaty broni.

Władze sowieckie skierowały do walki z powstańcami parę eskadr lotniczych, które już zaczęły swą niszczycielską akcję, obrzucając bombami poszczególne osiedla.

Wiadomość o zamieszkach w Kazakstanie utrzymana jest w Moskwie w tajemnicy. W pismach moskiewskich pokazała się tylko krótka notatka o drobnych wypadkach na Kazakstanie.

Wódz „Młodego frontu żydowskiego"

skazany został za obrazę władzy

Oryginalny pochód rozwinął się jesienią ub. roku na ulicy Czerniakowskiej.

Przodem kroczył postawny mężczyzna w mundurze oficerskim, za nim zaś postępowała zwarta kolumna kilkuset ludzi w drelichach i granatowych beretach na głowie z tornistrami na plecach. Z boku oddizału kroczyły sanitariuszki, w ogonie zaś kolumny jechała kuchnia polowa. Byli to członkowie „Młodego Frontu Żydowskiego" którzy na wezwanie adw Rippla postanowili pomaszerować do Palestyny.

W Pyrach na szosie zastąpił drogę oddziałowi wicestarosta warszawski i wezwał maszerujących do rozejścia się. Z oddziały padły słowa protestu, najżywiej zaś protestował organizator marszu, wołając: „Nie ustąpimy". Wówczas wezwanie powtórzył komisarz policji, a gdy i to nie poskutkowało, policja natarła na manifestantów. W czasie rozpraszania tłumu adw. Rippel zaczął wykrzykiwać: „Mordercy, bandyci!" Te słowa zaprowadziły go na ławę oskarżonych na której znalazł się pod zarzutem znieważenia władz policyjnych.

Na onegdajszą rozprawę sądową stawił się adw. Rippel w towarzystwie swych obrońców, adw. Margolisa i Salbego. Sześciogodzinny przewód sądowy uzupełniły obszerne wyjaśnienia oskarżonego i zeznania licznych świadków.

Adwokat nie przyznał się do winy i dowodził, iż jedynie w momencie gdy policja rozpędzała tłum, zawołał: „Mordercy!"

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia zabrał głos przedstawiciel policji, domagając się dla oskarżonego surowej kary 2 lat aresztu.

Sąd skazał adw. Rippla na 200 złotych grzywny.

Od tak niskiego wymiaru kary przedstawiciel policji zapowiedział apelację.

Wojskowym nie wolno nabywać ziemi

Interpelacja posła Hutten-Czapskiego

Poseł Hutten-Czapski złożył do laski marszałkowskiej interpelację, dotyczącą okólnika ministra Poniatowskiego z dnia 17 marca 1937 r., wprowadzającego ograniczenia dla wojskowych zawodowych w stanie czynnym w stanie spoczynku przy nabywaniu działek rolniczych i ogrodniczo-warzywniczych, przez zakaz kwalifikowania ich jako nabywców gruntów, zarówno w parcelacji państwowej, jak i prywatnej. Interpelacja kończy się słowami:

Wobec tego, iż 1) większość wojskowych w Polsce pochodzi ze stanu rolniczego,

2) uniemożliwienie nabywania ziemi ojczystej przez jej obrońców okresu walk o niepodległość i granice Rzeczypospolitej, a także jej obrońców przyszłych — jest bez wątpienia najzupełniej sprzeczne z poglądami zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego — mam zaszczyt zwrócić się do p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z zapytaniem:

1) Jakie były motywy wyżej wymienionego zarządzenia z dnia 17 marca 1937 r.?

2) Czy pan minister nie zechciałby cofnąć tego rozporządzenia, jako krzywdzącego ten stan narodu, od którego w pierwszej linii zależy istnienie niepodległej Rzeczypospolitej?

Należy nadmienić, że będące przedmiotem interpelacji zarządzenie powiada wyraźnie:

Zawodowi wojskowi, pracownicy państwowi i komunalni, oraz państwowych i komunalnych instytucyj, zarówno w czynnej służbie, jak i w stanie spoczynku (na emeryturze) nie mogą być nabywcami omawianych kolonii i. j. działek rolniczych i ogrodniczo-warzywnych).

Rozpodządzenie to kończy się słowami:

„Wyżej wskazane ograniczenia przy kwalifikowaniu kandydatów na nabywców działek winny w zasadzie być przestrzegane również i przy parcelacji prywatnej, szczególnie w okolicach specjalnie przeludnionych rolniczo.

Na marginesie powyższego okólnika i o interpelacji pos. Czapskiego pisze Cat Mackiewicz w wileńskim „Słowie":

„Trudno jest pisać spokojnie o tym okólniku, jeśli on nie usunie ministra Poniatowskiego nie tylko z ministerstwa, ale i powierzchni życia politycznego, to należy uznać że Polaków nic oburzyć nie potrafi.

Okólnik ministra Poniatowskiego nie ma żadnego uzasadnienia. Podoficer, czy oficer w stanie spoczynku, pobierający emeryturę może chcieć stać się rolnikiem...

Wszystkie państwa dążyły do tego, aby na ziemi osiadł element patriotycznie pewny...

Okólnik min. Poniatowskiego wyrządza ogromną, moralną krzywdę całemu narodowi. Nie wołamy o przywileje dla wojska. Ale na miłość Boską, przecież nie można człowiekowi, któremu się mówi „będziesz za ojczyznę umierał", mówić jednocześnie: „nie masz prawa kupić ziemi", mówić to Polakowi, to znaczy człowiekowi narodu rolniczego, dla którego posiadanie ziemi to nie tylko warsztat gospodarczy, lecz i sentyment i umiłowanie i honor i zaszczyt.

Mam nadzieję, że Polska nareszcie zrozumie, z kim ma do czynienia.

Marsz. Blücher przebywa w Chinach

Z terenu zatargu chińsko — japońskiego donoszą ze źródeł angielskich, że dowódca czerwonej armii dalekiego wschodu Bluecher, który w ostatnim czasie uchodził za zaginionego „przebywa obecnie nieoficjalnie w Chinach i zaznajamia się ze stanem sił zbrojnych poszczególnych prowincyj chińskich oraz z materiałem wojennym, jakim chińska armia rozporządza.

Bluecher uchodzi za znawcę spraw chińskich i w swkoim czasie spędził w Chinach 19 miesięcy przy sztabie chińskim pod nazwiskiem Galina.

Z tych samych źródeł donoszą, że sowiety obiecały jak największą pomoc rządowi nankińskiemu w walce z Japonią. Przedstawiciel wojskowy sowietów przy rządzie nankińskim, Lenin, udał się samolotem do Moskwy ze szczegółowym sprawozdaniem o sytuacji w Chinach.

Do Nankinu przybyła większa wojskowa misja sowiecka. W pierwszym rzędzie sowiety mają dostarczyć Chinom sa molotów zająć się reorganizacją sił lotniczych i artylerii armii chińskiej.

Z NOTATNIKA

10 najelegantszych kobiet

Paryscy dyktatorzy mody opublikowali ostatnio listę 10 najlepiej ubranych kobiet. Najelegantszą kobietą według ich zdania jest księżna Windsor — p. Simpson. Drugie miejsce zajmuje córka maharadży księżna Kapurtala, trzecie księżna Kentu, szwagierka króla angielskiego. Po niej wymieniają małżonkę multimilionera argentyńska Marinez de Hoz i żonę najbogatszego człowieka na świecie Agi Khana. Wśród tej dziesiątki jest jeszcze baronowa holenderska Krieger, amerykanka Gilbert Miller oraz małżonka polskiego ministra spraw zagranicznych p. Beckowa, która bynajmniej nie ostatnie zajmuje miejsce, po niej bowiem jeszcze wymieniona jest żona barona Rotszylda.

W samym tylko roku ubiegłym wymienione panie wydały na swe toalety pół miliona dolarów (przeszło dwa i pół miliona złotych).

Czy nie potrafimy?

Wiadomo, jak poważnym atutem propagandowym jest w dzisiejszych czasach film. Film przemawia bardziej do nas niż statystyka i martwy rysunek. Zrozumieli to wszyscy na wystawie paryskiej i w każdym niemal pawilonie gromadzą się tłumy przed ekranami, na których wyświetla się filmy, charakteryzujące atrakcyjne właściwości krajów i narodów.

W polskim pawilonie na wystawie paryskiej też jest ekran, też się wyświetla filmy krajoznawcze, pokazują ce urodę Polski.

I jakież to filmy?

Jak donosi berliński „Film-Kurier" w pawilonie polskim wyświetla się filmy kulturalne niemieckiej „Ufy": „Stare miasto królewskie Kraków", „Warszawa", „Ojczyzna górali" i „Między czarnym i białym Czeremoszem".

Dobrze zrobił komitet wystawy, że zdecydował się wyświetlić te filmy — przynajmniej na międzynarodowym targu paryskim Polska pokaże się jako kraj godny widzenia.

Ale to stwierdzenie nie przeszkadza, aby widzieć wielki, straszny wstyd, jakim okrył się raz jeszcze t. zw. film polski. Wszakże to Niemcy pokazują światu piękno Polski, bo Polacy tego nie potrafią.

„Rogate dusze" księży i pastorów

Berlin, w lipcu.

Dotąd nie było wypadku w historii świata chrześcijańskiego, aby jakiś rząd zwyciężył kościół. I to nie w odległych czasach, kiedy potęga kościoła była większa niż może jest dzisiaj, nie w czasach głębokiej i ślepej wiary, ale jeszcze nie dawno, bo niespełna 70 lat temu, gdy Bismark wypowiedział wojnę kościołowi katolickiemu i musiał po 17 latach uznać się za zwyciężonego.

Dzisiaj na terenie Trzeciej Rzeszy wojna ta wystąpiła z nową siłą. I nie tylko przeciw katolickiemu kościołowi, ale również i przeciw protestanckiemu. Liczne aresztowania wśród wybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa obu wyznań procesy, nagonka w prasie, propaganda szerzona wśród młodzieży, konfiskata dóbr — wszystko to jest stosowane w całej pełni. Po aresztowaniu popularnego katolickiego księdza Ruperta Mayr, który w obronie swej niemieckiej ojczyzny stracił w wojnie obie nogi, przyszła kolej na dr. Niemoellera, pastora protestanckiego, również bohatera wielkiej wojny, podczas której był on kapitanem łodzi podwodnej. Los tych wodzów podzieliło kilkudziesięciu księży obu wyznań, przebywających obecnie w więzieniach w oczekiwaniu na procesy.

Oczywiście musi być powód do wtrącenia kogoś do więzienia. Na czym więc polega wina tych księży? Powody są różne. Zarzuca się im niemoralność i z tego tytułu szereg duchownych zostało nawet już skazanych na więzienie i utratę czci. Zarzuca się im szerzenie buntu i nienawiści wśród jednej części społeczeństwa niemieckiego przeciw drugiej. Gdy tak władze świeckie komentują np. wygłaszanie z ambony krytyk obecnego rzgimu lub wymienianie nazwisk tych dygnitarzy, którzy dla kariery porzucili swe wyznanie.

Gdy obecny ambasador niemiecki w Berlinie, Joachim von Ribbentrop doszedł do przekonania, że wśród społeczeństwa angielskiego mają mu za złe, iż w swoim czasie porzucił kościół protestancki po stanowił powrócić na łono tego kościoła. Od pozostającego obecnie w więzieniu Moabickim pastora Niemoellera otrzymał taki list:

„Ekselencjo! Otrzymałem Waszą deklarację, wyrażającą chęć powrotu na łono Chrystusa. Nim jednak wypowiem się w tej sprawie, chciałbym wiedzieć, czy ten krok Waszej Ekselencji wywołany został przez przekonania religijne, czy przez względy polityczne".

Te „rogate dusze" wśród duchowieństwa nie mogą być popularne wśród świeckich dygnitarzy. A już szczególnej tych, którzy względem kościoła mają pewne nawet zobowiązania, jak np. wychowaniec OO. Jezuitów, obecny minister propagandy dr. Goebbels. Nic więc dziwnego, że „Angriff", dziennik o wojowniczym temperamencie, reprezentujący opinie tego ministra, nie pominie żadnej okazji, aby działalność duchowieństwa bez względu na wyznanie przedstawić w najgorszym świetle. Tymczasem okazało się, że wśród aresztowanych duchownych tylko 58-miu wina została dowiedziona. A jest ich w Niemczech 25.635. Wypada więc, że tylko 1 na 500 księży popełnił wykroczenie przeciw kodeksowi etycznemu.

„Ten straszny upadek moralny" wśród duchowieństwa nie wygląda więc w świetle cyfr tak strasznie Zresztą przecież tu chodzi właściwie o co innego. Przede wszystkim o to, aby kościołowi odebrać prawo zajmowania się wychowaniem 2 milionów dzieci niemieckich, które kształciły się w szkołach parafialnych. Wychodząc z założenia, że wychowaniem młodzieży powinno się zajmować państwo, odbiera się kościołowi nadane mu w swoim czasie i zatwierdzone przez konkordat z Watykanem prawa.

„Wolnoć Tomku w swoim domku". Ale opinia niemal całego świata inaczej na te rzerzy patrzy. Prasa obu półkul jest niemal jednomyślna w potępieniu tych metod postępowania. Pod tym względem Niemcy są tak samo odosobnione, jak podczas wielkiej wojny. Bo nawet gdyby np. prasa sowiecka lub inna o bardzo radykalnych lub komunistycznych tendencjach chciała niemieckie stanowisko pochwalić, nie czyni tego z zupełnie naturalnych, innych względów.

A co się dzieje w samych Niemczech?

Otóż w prafaii dr. Martina Niemoellera po jego aresztowaniu miały miejsce sceny, przypominające czasy pierwszych chrześcijan. Podczas przemówienia jener superintendenta Dibeliusa

płacz obecnych niemal że zagłuszył słowa mówcy.

A zbiórka niedzielna przyniosła rekordową sumę przeszło 2.400 marek sumę niespotykaną w dziejach tego kościoła od czasów inflacji!

Na zarzuty prasy rządowej kościeł nie może odpowiadać ani w prasie własnej, ani żywym słowem. A mimo to opinia publiczna jest doskonale uświadomiona co do istoty tego stanu rzeczy. W tych warunkach, mimo pozornej przewagi środków po stronie rządu, walka jest bardzo trudna i wątpliwym jest, aby została zakończona całkowitym jego zwycięstwem.

T. M. S.

Problemy dnia

W Sosnowcu i w Katowicach

Podczas dyskusji w Senacie nad ustawami śląskimi sen.- Pawelec, mówiąc o ustępstwach językowych na rzecz Niemców na G. Śląsku, oświadczył, że

„lud Śląski nie może zrozumieć, dlaczego w Katowicach mają obowiązywać inne przepisy, niż w Warszawie, Wilnie, czy bliskim w Sosnowcu“.

Stanowisko sen. Pawelca jest zupełnie słuszne, ale nie tylko w wypadku, który mu dał okazję do powyższego oświadczenia.

Parafrazując je, powiadamy, że i my z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Kielc, czy Radomia nie możemy zrozumieć,

dlaczego w Sosnowcu obowiązują inne przepisy, niż w Katowicach.

Wśród argumentów, które wytoczono za przyłączeniem Zagłębia Dąbrowskiego do województwa śląskiego najpoważniejszy był ten, w którym była mowa

o wyższości śląskich przepisów robotniczych, że robotnicy śląscy mają większe możliwości obrony swych praw, niż w Zagłębiu

i że dlatego należy Zagłębie przyłączyć do Śląska.

Otóż słuszny skądinąd ten argument odpadłby, gdyby inne dzielnice kraju zrównane były pod względem ustaw socjalnych z G. Śląskiem, gdyby żadne z województw nia miało jakichś specjalnych przywilejów

Zagłębie Dąbrowskie może tylko wówczas liczyć na należyty rozrost, jeżeli będzie dzierżyło

prym gospodarczy w granicach województwa w znacznej części rolniczego, jak np. województwo kieleckie.

Po przyłączeniu nas do G. Śląska możemy się stać kopciuszkiem wobec olbrzymich sił gospodarczych i społecznych G. Śląskich.

Niemniej jednak domagać się należy, aby nawet bez zmian granic województwa zatarte zostały różnice w przepisach socjalnych między Sosnowcem a Katowicami.

Do Lwowa i Zaleszczyk

WYGODNE PULMANY I WAGON RESTAURACYJNY.

W związku z wycieczką do Lwowa — Zaleczczyk i Czerniowiec komunikują nam:

Odjazd pociągu z Katowic nastąpi w sobotę, dn. 7 sierpnia br. o godz. 21.31; przyjazd do Lwowa godz. 5.55. Odjazd ze Lwowa do Zaleszczyk w poniedziałek 9 sierpnia rb. o godz. 23.30; przyjazd do Zaleszczyk 10 sierpnia rb. o godz. 6 Wycieczka do Cernanti (taborem rumuńskim) odbędzie się 11 sierpnia rb. Powrót z Zaleszczyk nastąpi 15 sierpnia rb. o godz. 18. przyjazd do Katowic 16 sierpnia rb. o godz. 7 rano. Postoje w Szopienicach i Mysłowicach. Pociąg składać się będzie z wygodnych pulmanów (miejsca numerowane i prowadzić będzie wagon restauracyjny. Uczestnicy dojeżdżający do Katowic z odległości 20 — 150 km. korzystają ze zniżek indywidualnych w wysokości 50 procent.

Dodatkowe zgłoszenia przyjmują organizatorzy najdalej do 2 sierpnia rb.: Katowice, ul. Ks. Damrota 8. nr tel. 342—50. Po tym terminie żadne zgłoszenia uwzględnione nie będą.

Nie dokończyli dniówki

Dwa wypadki przy pracy

Wczoraj w godzinach popołudniowych przy ul. Pawiej 1 w Sosnowcu wydarzył się niebezpieczny wypadek, któremu uległ murarz, 62-letni Jan Panok, zamieszkały przy ul. Pańskiej 64

Na Panoka zawalił się niespodziewanie mur i dach budynku, w którym pracował, skutkiem czego doznał on złamania nogi pokaleczenia głowy i rąk.

W stanie bardzo ciężkim nieszczęśliwego robotnika, który nie ukończył trzeciej dniówki, przewieziono do szpitala miejskiego.

Wczoraj w stalowni Woźniaka w Sosnowcu uległ drugiemu wypadkowi Władysław Wdowik, zamieszkały w Sosnowcu.

Wdowika przewieziono karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Strajk wędliniarzy w Zawierciu

Sprzedaż tłuszczów odbywa się po cichu

Sklepy rzeźniczo - wędliniarskie od paru dni świecą pustkami, nie można w nich dostać zadnych tłuszczów ani świeżej wędliny. W niektórych sklepach wisi tylko trochę wędliny starszej.

Okazuje się, że rzeźnicy strajkują opawiadają, że

w tych dniach wnieśli oni do zarządu miejskiego pismo żądające podwyższenia im dotychczas obowiązujących cen.

Pismo to przesłane zostalo do urzędu wojewódzkiego, skąd jeszcze akceptacja na podwyzkę cen nie nadeszła. Żądanie podwyżki cen na tłuszcze i wędliny rzeźnicy motywują zwyżką zywca. Podobno po cichu w niektórych sklepach można dostać tłuszczów, ale oczywiście za cenę wyzszą, aniżeli obowiązująca, a jednak tak być nie powinno.

Należałoby aby miarodajne czynniki tą sprawą bliżej się zainteresowały.

Ustawa o sądach

ubezpieczeń społecznych

Jak donosi „Echo“ w Ministerstwie Opieki Społecznej zakończone już zostały prace nad projektem ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych. Projekt ten w najbliższym czasie zostanie wniesiony do Sejmu. Jak wiadomo, sądy te mają sprawować wymiar sprawiedliwości w sporach z zakresu ubezpieczeń społecznych, obejmą one również spory w sprawie ubezpieczeń robotników na wypadek bezrobocia. Tak więc, przejmą one część spraw, które dotąd rozstrzygały sądy pracy.

DRZAZGI.

Krylenko

Niemała to sensacja, że były generalny prokurator Związku sowieckiego Krylenko został aresztowany. Ten sam, który swego czasu skazał na śmierć ks. Butkiewicza, ten sam, który na parę lat przed wojną światową był nauczycielem historii w szkole handlowej w Sosnowcu. Szkoła była polską, ale historię wykładano po rosyjsku.

Kto z jego dawnych uczniów słuchał kilka miesięcy temu przez radio odczytu o „stalinskoj kanstitucji“, nadawanego z moskiewskiej radiostacji Kominternu, ten jakby widział Krylenkę, wykładającego w szkole historię. W tym swoim radiowym, bardzo zresztą popularnym odczycie był bardziej nawet wykładowcą w niższych klasach niż czołowym prawnikiem Związku sowieckiego.

Zaczął więc swój wykład od ustrojów państw starożytnych, mówił o Solonie, o prawie rzymskim i zdawało się, że lada chwila, jak swego czasu chłopcom w którejś tam klasie, powie radiosłuchaczom, kogo rzymianie nazywali proletariuszem.

— A takiego — mówił Krylenko — kto był zdolny tylko do tego tego, żeby mieć dzieci. Do niczego więcej.

Przez radio jednak takich rzeczy się nie mówi, tymbardziej, że jest mowa o konstytucji państwa proletariackiego.

Kiedy po wysłuchaniu objaśnienia, co to znaczy proletariusz, w klasie powstał wesoły harmider, Krylenko uspokajał chłopców bardzo dowcipnie:

— Tisze, gaspada, a to zwanka nie budiet słyszno. — (Ciszej, panowie, bo dzwonka nie będzie słychać).

Znaczyło to, że lekcja się może skończyć, a w klasie wskutek panującego hałasu nic o tym nie będzie wiadomo.

W Związku Sowieckim także panuje niepokój. Rozlegają się strzały, od czasu do czasu dochodzą nas tajemnicze szmery spisków. Być może, Krylenko, który miał błyszczące oczy bazyliszka, widząc, co się święci na Dalekim Wschodzie i na bliższym nam zachodzie, rozumiejąc niebezpieczeństwo, powiedział, jak dawniej w klasie:

— Tisze, towariszczi, a to zwanka nie budiet słyszno.

I za to właśnie został uwięziony.

Ćw.

—ooo—

Przy głośniku

POGODNY WEEK - END RADIOWY.

Dzień sobotni zazwyczaj upływa pod znakiem audycyj lekich i rozrywkowych.

Pierwszą audycję z tego cyklu usłyszą radiosłuchacze już dziś o godz 12.25, gdyż o tej porze rozpocznie koncert orkiestra pod dyr. Furmańskiego i Dakowskiego.

Drugą zkolei ciekawostką dla wielbicieli muzyki lekkiej będą fragmenty najpiękniejszych operetek i najładniejsze walce Jana Straussa w wykonaniu dobrze zgranej orkiestry Adama Hermana. Audycję tę nada Kraków o godz 16.30. O godz. 19.00 zabrzmią zgodnie zestrojone instrumenty naszej popularnej Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr zasłużonego kapelmistrza kpt. A. Dulina.

Miłym zakończeniem muzycznej pracy Warszawy I będzie wieczorny koncert muzyki tanecznej, śpiewa sympatyczna czwórka radiowa i szereg solistów. Instrumentalne zaś produkcje powierzono Z. Górzyńskiemu, który, jak zawsze będzie dyrybował Małą Orkiestrą Polskiego Radia.

W PRZEDEDNIU „TYGODNIA GÓR”

Przygotowania do Tygodnia w Wiśle - Rewolucja w widowiskach regionalnych - Bogaty program imprez

W przeciwieństwie do innych naszych miejscowości górskich, Wisła rozrzucona jest na rozległym terenie, jeden pensjonat dzieli od drugiego nieraz kilkaset metrów. Rozrzucone po zboczach wille i pensjonaty nie stanowią wprawdzie jednolitej całości architektoniczne, niemniej jednak budowane naogół nowocześnie i celowo sprawiają nader korzystne wrażenie.

Gdyby nie wiedzieć nawet, że **wkrótce Wisła przeżyć ma uroczysty okres „Tygodnia Gór” — łatwo się zorjentować, że coś się tu przygotowuje.**

Ogólna gorączka rzuca się w oczy. Pospiesznie naprawia się drogi, wznosi trybuny, zespoły góralskie odbywają próby tańców: gdzię indziej urządza się trawniki i zieleńce, w innym miejscu oczekuje odsłonięcia pomnik źródeł Wisły.

Kto był w Wiśle przed trzema tygodniami, znalazłby tu dziś wiele rzeczy nowych.

Praca, przygotowująca „Tydzień Gór” idzie w szybkim tempie. Impreza będzie rzeczywiście zakrojona na wielką skalę. Ze wszystkich rejonów górskich ściągną tu grupy regionalne, aby zaprezentować swój folklor, swe obrzędy i zwyczaje, zaś z drugiej strony — **poznać ziemię Śląską, najlepiej zagospodarowane tereny górskie w kraju.** Ściągną tu z całej Polski mnogie rzesze turystów, aby zetknąć się bezpośrednio z naszym ludem góralskim, poznać go, zrozumieć i pokochać...

Tegoroczny „Tydzień Gór“ będzie miał inny charakter, niż poprzednie „Święto Gór” w Zakopanym i Zjazd Górski w Sanoku. Widowiska regionalne zerwą obecnie z szablonem stylizowanych pieśni, tańców lub obrzędów, zerwą z popisami, noszącymi charakter opracowanej inscenizacji, a pozbawionymi bezpośredniości.

Poszczególne grupy regionalne odtworzą mało znane zwyczaje, obrzędy, tańce i pieśni — bez teatralnych „poprowak”, w formie nie skażonej reżyserią.

Dopiero w ten sposób ukaże się prawdziwe piękno naszego folkloru góralskiego, prawdziwy charakter i sens obrzędów i zwyczajów, stanowiących czystą formę wyżycia się ludu wiejskiego.

Widowiska regionalne wykonają zespoły żywieckie, bojkowskie huculskie, zespoły z Sanoka, Stryja, Kościelisk, Orawy, Limanowej Siemianowic i liczne inne; widowiska te, jak słychać, zapowiadają się niezwykle ciekawie i stanowić mają główną atrakcję „Święta Gór“

Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie dzień 22 sierpnia, w którym to na zakończenie „Tygoduia“ przybędzie do Wisły Pan Prezydent Mościcki w otoczeniu najwyższych dostojników państwowych. W dniu tym, po uroczystej mszy polowej odbędzie się odsłonięcie pomnika źródeł Wisły, po czym nastąpi pochód grup regionalnych. Następnie odbędzie się

poświęcenie wspaniałego sanatorium dzieci na Kubalonce

najlepiej urządzone sanatorium w Europie środkowej, wielkie widowisko regionalne, połączone z rozdaniem nagród zespołom, raut, wreszcie ognie sztuczne w parku i sobótki na okolicznych wzgórzach.

Niewątpliwie „Tydzień Gór” ściągnie z całej Polski tysiące rzesze turystów. Na ich przyjęcie poczyniono juz szereg przygotowań.

Zatarg na kop. „Dorota“ zaostrza się

Trzykrotne konferencje z dyrekcją kop. nie doprowadziły do porozumienia

Jak pisaliśmy, na kopalni „Dorota" wybuchł zatarg na tle zamierzonej redukcji 43 robotników. W tej sprawie odbyły się trzy konferencje, które nie doprowadziły jednak do porozumienia wobec nieustępliwego stanowiska dyrekcji kopalni.

Związek zawodowy górników Z. Z. Z. występujący z ramienia robotników złożył na konferencjach następujące oświadczenie:

Związek domaga się cofnięcia wymówienia pracy 43 robotnikom, motywując swe stanowisko, że dyrekcja kop. „Dorota" przedłuża czas pracy, nie wydaje robotnikom należnych urlopów, tylko za nie płaci i gdyby obecnie udzielała urlopy wypoczynkowe, musiałaby przyjąć do pracy nowych robotników na ich miejsce.

Są robotnicy, którzy pracują po 30 dni w miesiącu bez przerwy, a nawet są robotnicy, którzy pracują po 40 dniówek w miesiącu bez przerwy. Ci robotnicy dopominają się przez związek, aby mieli przynajmniej 4 dni wypoczynku w miesiącu, t. j. w niedziele. Związek w imieniu robotników domaga się, tak jak na wszystkich kopalniach w Zagłębiu Dąbrowskim, zamiast redukcji zastosowania świętówek lub turnusów od dwóch do trzech miesięcy, który byłby zastosowany jednakowo do wszystkich zatrudnionych, gwarantując po skończeniu turnusu powtórne ich zatrudnienie, oraz że podczas stosowania turnusów dyrekcja nie będzie przyjmować nowych robotników.

Następnie Związek stwierdza, że redukcja jest nieuzasadniona, ponieważ na ilość wypowiedzianych 43 robotników w międzyczasie trwania konferencji o cofnięcie wymówienia, przeszło 30 pracujących robotników zgłosiło się na wyjazd do Belgii.

Pomimo tego, że dyrekcja kopalni „Dorota“ nie udowodniła robotnikom wymówionym działalności na niekorzyść kopalni i że niewywiązywali się z nałożonego na nich obowiązku, a odwrotnie stwierdziła, iż nie ma żadnych zastrzeżeń co do wypowiedzianych, a tylko z powodu dużego stanu załogi, jak kopalnia potrzebuje wymówiła pracę. **Z** tych powodów związek w imieniu robotników domaga się cofnięcia wymówienia i swoje stanowisko nadal podtrzymuje.

W odpowiedzi na postulaty robotników, dyr. Frolewicz występujący w imieniu zarządu kopalni „Dorota“, oświadczył iż redukcja 43 ludzi jest konieczna wobec tego, że kopalnia ma załogę znacznie przewyższającą jej potrzeby i wydajność pracy wynosi zaledwie 0,6 tonny na człowieka. Zaznaczył jednocześnie, że w okresie od 18 lutego do 30 maja r. b. kopalnia zwiększyła czasowo ze względów na konieczność przeprowadzenia pewnych robót nadzwyczajnych załogę **przeszło o 200 ludzi, którzy już dziś nie mogą być produkcyjnie zatrudnieni.**

O czasowym zatrudnieniu tej partii ludzi właściwe organa przez zarząd kopalni zostały zawiadomione.

Wobec nie dojścia do porozumienia na wczorajszej konferencji zatarg na kopalni „Dorota uległ zaostrzeniu.

Robotnicy odbyć mają ogólne zebranie, na którym powezmą uchwały w sprawie dalszej akcji o cofnięcie wymówień pracy.

Pertraktacja odbędzie się w innym terminie.

Konferencja ze stolarzami
NIE DOSZŁA DO SKUTKU

W dniu wczorajszym w inspektoracie w Sosnowcu odbyć się miała konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z pracownikami stolarskimi.

Konferencja nie doszła do skutku wobec nieobecności przedstawicieli cechu stolarzy.

Zaległe zarobki
POWODEM STRAJKU W BĘDZINIE.

Wczoraj sekretarz Kowalczyk odbył konferencje w sprawie zlikwidowania strajku w firmie „Budowa dróg" Weinzichera w Będzinie. Firma ta prowadzi część robót w Będzinie finansowanych przez Fundusz Pracy.

Przedsiębiorca od dłuższego czasu zalegał robotnikom z wypłatą zarobków wobec czego 60 robotników przystąpiło do strajku.

Wczoraj Weinzicher przyrzekł uregulować zaległości, gdyż wicepr. Będzina p. Goc oświadczył, że w przeciwnym razie magistrat rozwiąże umowę zawartą z przedsiębiorcą.

Robotnicy postanowili przerwać strajk po otrzymaniu zaległych zarobków.

Od Redakcji

Wiele osób z Olkusza i powiatu olkuskiego zwróciło się do nas z życzeniem, aby w „Expresie Zagłębia“ ukazała się pogadanka o Olkuszu p. t. „Miasto gwarków“, wygłoszona przez red. K. Ćwierka w ub. środę ze studia sosnowieckiego.

Stosując się do tych życzeń, wymienioną pogadankę zamieścimy w numerze jutrzejszym „Expresu“.

Następna audycja, poświęcona Olkuszowi, odbędzie się 25 sierpnia.

—ooo—

— **PIELGRZYMKA DO KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ.** Dnia 10 sierpnia wyjeżdża z Czeladzi pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej. Koszta przejazdu w obie strony wynoszą 5,60 zł. Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela p. Śmieja (Mysłowicka 16) i p. Żyłkowa (Kościelna 5). Powrót nastąpi 16 sierpnia.

— **ODPUST W CZELADZI.** W nadchodzącą niedzielę odbędzie się odpust w Czeladzi ku czci św. Anny. Odpust przypadł na poniedziałek, lecz z powodu dnia powszedniego został przesunięty na niedzielę.

Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskim S. A.

Zawiadamiamy P. T. Publiczność, że z dniem 1 sierpnia rb. uruchamiamy linię auto-busową

BĘDZIN — GRODZIEC — WOJKOWICE KOMORNE — BOBROWNIKI

Autobusy odjeżdżać będą z przed dworca Będzin — miasto, utrzymując komunikację co 1/2 godziny z Grodźcem i co 1 godzinę z Wojkowicami Komornymi.

Ruch odbywać się będzie nowymi autobusami montażu krajowego.

ROZKŁAD JAZDY

BĘDZIN — GRODZIEC — WOJKOWICE KOMORNE — BOBROWNIKI

BĘDZIN	6^{30}	6^{45}*	7^{45}	8^{15}*	8^{45}	9^{15}*	i t. d.	15^{45}	16^{15}	16^{45}	i t. d.	19^{15}	19^{45}	20^{45}	21^{45}	22^{45}
GRODZIEC — POCZTA	6^{55}	7^{10}*	8^{10}	8^{40}*	9^{10}	9^{40}*	co 1/2 godz.	16^{10}	16^{40}	17^{10}	co 1/2 godz.	19^{40}	20^{10}	21^{10}	22^{10}	23^{40}
WOJKOWICE KOMORNE	7^{10}	—	8^{25}	—	9^{25}	—		16^{22}	—	17^{25}			20^{25}	21^{25}	22^{25}	23^{25}
BOBROWNIKI	7^{23}	—	—	—	—	—		16^{34}	—	—		—	—	—	—	—

BOBROWNIKI — WOJKOWICE KOMORNE — GRODZIEC — BĘDZIN

BOBROWNIKI	—	7^{37}	—	—	—	—		16^{37}									
WOJKOWICE KOMORNE	—	7^{50}	—	8^{0}	—	9^{50}		16^{50}	—	17^{50}			19^{50}	20^{50}	21^{50}	22^{50}	23^{30}
GRODZIEC — POCZTA	7^{15}*	8^{05}	8^{45}*	9^{05}	9^{45}*	10^{05}	i td.	17^{05}	17^{45}	18^{05}	i td.	19^{45}	20^{05}	21^{05}	22^{05}	23^{05}	23^{45}
BĘDZIN	7^{40}*	8^{30}	9^{10}*	9^{30}	10^{10}*	10^{30}		17^{30}	18^{10}	18^{30}		20^{10}	20^{30}	21^{30}	22^{30}	23^{30}	24^{10}

Jazdy oznaczone gwiazdką — w soboty, niedziele i dnie świąteczne nie odbywają się

Odjazdy dodatkowe z Będzina do Sosnowca 7^{10} 7^{40} 24^{10}

z Sosnowca do do Będzina 7^{30} 8^{00} 24^{30}

Wiadomości bieżące

Sobota 31 Lipiec

Dziś: Ignacego
Jutro: Piotra
Wschód słońca: 3.52
Zachód słońca 19.31

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: August Mocny.
PATRIA: Ada to nie wypada.
EDEN: Dodek na froncie i Sensacją żyje świat.
RIALTO: Śmiertelny skok i Jego Wielka miłość

—ooo—

S. p. Tomasz Toba

Wczroaj o godz. 6-ej po poł. zmarł w Sosnowcu legionista I Brygady śp. Tomasz Toba, pracownik Sosnowieckiego Towarzystwa, b. prezes okręgu Związku Legionistów, ławnik m. Sosnowca, znany działacz społeczny w Zagłębiu.

Śp Tomasz Toba dłuższy czas ciężko chorował. Choroba ta była następstwem jego wojennej służby.

Cześć Jego pamięci!

— **ZARZĄD ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGIONISTÓW** i komenda 4 p. p. leg. zawiadamia swoich członków, aby wzięli gremialny udział w eksportacji zwłok śp. Tomasza Toby, która odbędzie się dziś o godz. 17-ej ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, ul. 3-go Maja do kościoła parafialnego.

— **ZARZĄD I KOMENDA FEDERACJI ZWIĄZKU OBROŃCÓW OJCZYZNY** zawiadamia wszystkie związki zrzeszone w federacji, aby wzięły udział ze sztandarami w eksportacji zwłok śp. Tomasza Toby.

— **DO STRZELCÓW.** W związku ze śmiercią b. komendanta obwodu Z. S. śp. Tomasza Toby, zarząd i komenda powiatu Z. S. wzywa członków zarządów oddziałów, oficerów Z. S., komendantów, komendantki strzelców i strzelczynie do wzięcia udziału w pogrzebie, który odbędzie się jutro w godzinach popołudniowych.

—o—

Szwagier szwagrowi
PODPALIŁ STODOŁĘ.

Miejscowość Sadowie w powiecie zawierciańskim była terenem zbrodniczego podpalenia z zemsty.

53-letni gospodarz Roman Cebula podpalił stodołę swego szwagra Stefana Sztucznia, mając do niego zadawnione pretensje na tle spłaty majątku. Szalejący żywioł strawił doszczętnie podpaloną stodołę oraz przyległą do niej szopę grożąc nadto rozprzestrzenieniem się pożaru na dalsze gęsto skupione budynki.— Dzięki ofiarnej akcji okolicznych straży ogniowych oraz miejscowej ludności, zdołano temu na szczęście zapobiec.

Podpalacz stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Sąd wymierzył mu sześć lat więzienia.

Harcerski obòz podharcmistrzowski
CHORĄGWI ZAGŁĘBIOWSKIEJ.

Komenda chorągwi harcerzy Zagłębia Dąbrowskiego podaje do wiadomości zgłoszonym uczestnikom, że obóz podharcmistrzowski odbędzie się w czasie od 5 sierpnia — 25 sierpnia br. w miejscowości Podbuczynie koło Ujejsca. Dojazd do stacji Ząbkowice, skąd km. w kierunku północnym do miejsca obozu. Uczestnicy obozu winni przybyć do Podbuczyny w pełnym ekwipunku obozowym dnia 5.8 br. do godz. 12.00.

Komunikat

Nr. kol. 93-37. Potrzebne od zaraz 4 wykwalifikowane marszantki z długoletnią praktyką — Warunki według umowy. Oferty wraz z odpisami świadectw i referencjami kierować pod adresem: Ekspozytura, Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt 7 pokój nr. 2.

Pieniądze albo życie
ARON NAPADŁ NA JAKUBA.

Przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu był bezkrwawy napad, dokonany pod Żarkami.

Szosą koziegłowską, wiodącą do Żarek podążało dwuch żydów. W miejscu oddalonym od osiedli, młodszy z nich rzucił się nagle na swego współtowarzysza i uderzając go w plecy trzonkiem żona za żądał od niego wydania pieniędzy. Napadnięty, na widok noża, padł ze strachu plackiem na ziemię i z zamkniętymi oczami podał rabusiowi wszystkie pieniądze, jakie posiadał przy sobie, w kwocie 9 zł i 27 groszy.

Na skutek zameldowania poszkodowanego, którym był kupiec z Zawiercia, Jakub Sztajnkeller, lat 47 (Górnośląska nr. 47), wszczęto pościg i ujęto sprawcę napadu w osobie 20-letniego Arona Dawida Grynberga, nie posiadającego ostatnio stałego miejsca zamieszkania.

Sąd skazał włóczęgę na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

—ooo—

— **ZEBRANIE.** Jutro o godz. 10-ej rano w lokalu własnym w Strzemieszycach (domy kolejowe) odbędzie się walne zebrani członków zw. b. ochotników armii polskiej.

Marsz. Smigły-Rydz honorowym obywatelem m. Sosnowca

Uroczyste posiedzenie rady miejskiej

Wczoraj po południu w pięknie przybranej kwiatami i barwami narodowymi sali ratusza w Sosnowcu odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którym uchwalono nadać obywatelstwo honorowe m Sosnowca Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

Posiedzenie miało charakter b. podniosły i wzięli w nim udział oprócz licznych przedstawicieli miejscowych instytucji, organizacyj, prokurator sądu okręgowego p. Suski, starosta Kędzierski, wicestarosta J. Heynar, ks. kan. Jankowski, zast. inspektora szkolnego p. Czajkowski, dyrektor izby przemysłowo - handlowej mgr. Gadomski i nacz. W. Gieras.

Prezydent Kaczkowski otwierając posiedzenie **wygłosił przemówienie, w którym dał krótki rys historyczny o zasługach Marszałka Śmigłego-Rydza o spadkobiercy idei Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Mówca podkreślił w zakończeniu swego przemówienia że Marszałek Śmigły Rydz jako Wódz wzywa cały naród do pracy dla podniesienia Polski — wzwyż.**

Następnie prez. J. Kaczkowski odczytał wniosek, który obecni wysłuchali stojąc.

Wniosek ten brzmi:

W uznaniu licznych i niepospolitych zasług dla odzyskania, a następnie utrwalenia Niepodległości oraz dla wielkości Polski zasług Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, ucznia i najbliższego współpracownika Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i spadkobiercy Jego idei;

gorąco pragnąc uwiecznić w pamięci mieszkańców miasta zarówno pełne chwały czyny wojenne Marszałka Śmigłego-Rydza, jako też i historyczną rolę, jaką odgrywa On dziś w Polsce, aby podciągnąć Ją wyżej i dla tego celu zjednoczyć cały Naród;

Rada miejska m. Sosnowca, zebrana na uroczystym posiedzeniu w dniu 30 lipca br., wypełniając patriotyczną powinność, która zasłudze dla Ojczyzny cześć i hołd nakazuje, uchwala nadać Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi godność Honorowego Obywatela m. Sosnowca i prosić Go, by godność tę raczył przyjąć.

Ponadto rada miejska uchwaliła część ulicy od Prez. Mościckiego do ul. 3-go Maja nazwać imieniem Marszałka Śmigłego - Rydza.

BUNT W GRENADZIE

Wojska rządowe atakują pozycje powstańcze

MADRYT, 30. 7. Dowódca 9 go korpusu armii rządowej oświadczył wczoraj w ministerstwie obrony co następuje:

Obserwatorzy nasi w Sierra podają że od godz. 9-ej rano słychać było w mieście Grenada strzały, kanonadę i wybuch granatów. Około godz. 10 m. 15 odgłosy strzałów osiągnęły rozmiary niebywałe.

Strzelanina i kanonada, którą słyszano w Grenadzie, miała miejsce na placu byków, gdzie wojska marokańskie urządziły ostatnio swą kwaterę główną. Słyszano również strzały w części cmentarza, co pozwala przypuszczać że powstanie zostało stłumione i że przywódców powstania rozstrzelano.

W ciągu całego dnia wczorajszego wojska rządowe atakowały pozycje powstańców pod Castro Alen i pozycje sąsiednie. Wszystkie te ataki zostały odparte z niewielkimi stratami nieprzyjaciela. Straty wojsk rządowych według korespondenta Havasa wynoszą około 4000 rannych i zabitych.

Wojska powstańcze zajęły wioskę Loza i Guilar Barmeio.

Furman z Sosnowca

sprawcą śmiertelnego przejechania

Szosa powiatowa, prowadząca z Dąbrówki Małej do Milowic była onegdaj około godz. 11 miejscem wstrząsającego wypadku. Powożący furmanką Józef Kwapian z Sosnowca, wskutek nieostrożności najechał na 4-letniego Antoniego Fabiana.

Chłopiec poniósł śmierć na miejscu

Smierć przy pracy

Tragiczny wypadek w Grodźcu

Wczoraj po południu, w czasie pracy na dole kopalni Towarzystwa grodzieckiego w Grodźcu uległ wypadkowi robotnik 19-letni Tadeusz Pasternak. Został on silnie potłuczony i po przewiezieniu do szpitala ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu życie zakończył.

Z ZAWIERCIA.

Z Centr. Związku P. B. i C.

DO Z. Z. P. ZW. PRACA.

Pewna grupa robotników fachowych z Zawiercia i okolicy należała od dłuższego już czasu do Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego. Ceramicznego i pokrewnych zawodów, pozostającego pod wpływami PPS. Przywódcą tego związku był zawiercianin Wacław Kulawiński.

Ostatnio związek ten prowadził kilka akcji o podwyżkę płac, w reprezentowanych przez niego zawodach. Wszystkie te akcje zakończone zostały zwycięstwem zainteresowanych. Mimo to, związek w tych dniach odczuł pewien poważny wstrząs organizacyjny, albowiem prawie wszyscy jego członkowie opuścili szeregi organizacyjne i przeszli do ZZZP. Zw. „Praca“, przy którym utworzyli własną odrębną sekcję.

Z członkami przeszedł również ich przywódca p. Kulawiński.

Ciekawe tylko jest, czy p. Kulawiński zmieni również swoje poglądy polityczne albowiem do tej pory był on czynnym członkiem PPS., co stwierdza legitymacja Nr 6525, wydana przez PPS. okręg Dąbrowa G.

(z) **POŻAR.** Wczoraj o godzinie 2 nad ranem w domu Stanisława Trąbskiego (Ptasia 8) wybuchł pożar, który doszczętnie strawił dom. Poza tym pastwą płomieni padła sąsiednia stodoła, oraz uszkodzony został poważnie drugi dom. Poniesione straty obliczają poszkodowani na sumę około 3000 złotych. Przyczyna pożaru nie została na razie ustalona.

———oOo———

Z MIECHOWA

(mch) **MIASTA I OSADY W ODŚWIĘTNEJ SZACIE.** Dzięki częstym lustracjom, przeprowadzanym w miasteczkach i osadach pow. miechowskiego przez pp. starostę Zaufalla, lekarza powiatowego dr. Pietruszewskiego, inż. powiatowego Rudzińskiego i referenta przemysłowego Zielińskiego, stan sanitarny w większych skupiskach powiatu stale się poprawia. Ostatnia lustracja w Słomnikach i Książu Wielkim stwierdziła, że stan sanitarny w tych miasteczkach uległ znacznemu polepszeniu, aczkolwiek na niektórych wrogów czystości musiano zastosować sankcje karne.

(mch) **UJĘCIE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ.** Na terenie posterunku p. p. Pałecznica (miechowskie), zlikwidowana została banda złodziejska, która w ostatnich czasach mocno dała się we znaki okolicznej ludności. Ujęci zostali: Józef Wawrzeń, Stanisław Łój i Stanisław Usarz. Ostatnio w czasie kradzieży jeden ze złodziei przyprawił o śmierć gospodarza Wojciecha Budzenia, uderzając go kamieniem w brzuch.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 31 lipca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Płyty gramofonowe 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni. 16.30 Płyty. 17.10 Recital śpiewaczy. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert ork. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Audycja dla Polaków z zagranicy 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Przegląd prasy rolniczej. 21.05 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Sobota 31 lipca.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Płyty gramofonowe. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 15.30 Płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.00 Program na jutro. 18.15 Pogadanka aktualna. 18.25 Audycja dla dzieci. 18.45 Wiadomości sportowe. Dalszy ciąg programu z Warszawy.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

49)

– Będzie to chyba mój ostatni taniec dziś po południu, muszę więc pożegnać się z panem Van Strattonem. Przebieram wcześnie do obiadu.

Wyciągnęła ręce do swego towarzysza i zaczęła tańczyć. Marek stał przez kilka chwil na miejscu, przyglądając się tańczącej parze, widział jak roześmiała się do swego tancerza, jak poświęciła mu pozornie całą swą uwagę, jak pochylił się, aby odpowiedzieć na jej słowa; widział całą tę pantomimę, jaka rozgrywała się w tańcu między ludźmi, będącymi w poufałych stosunkach. Potem odwrócił się wziął kapelusz i płaszcz z garderoby i wyszedł.

ROZDZIAŁ III.

Chciałbym ci zadać pytanie...

Starszy już wiekiem lokaj, w ciemnej, znoszonej liberii śliwkowego koloru, otworzył drzwi małego mieszkanka de Fontanay na Marylebone Road w odpowiedzi na niecierpliwy dzwonek Marka. Z twarzy jego jednak, gdy tylko poznał gościa, znikł wyraz niezadowolenia.

— Proszę, niech pan pozwoli — — pan pułkownik bierze kąpiel, ale teraz to tylko kwestia paru minut.

Marek przeszedł przez drzwi, które lokaj przed nim otworzył, do małego ale wygodnego saloniku, umeblowanego z dostatecznym smakiem ale z bardzo nielicznymi objawami zbytku. Z tyłu znajdowały się rozsuwane drzwi prowadzącego do pokoju sypialnego i łazienki. Rzucił się na fotel nie chciał jednak wziąć papierosa i siedział w milczeniu z rękami w kieszeniach. Po kilku minutach przyszedł de Fontanay ubrany w szlafrok. Jak przystało na dobrych przyjaciół, zamienili tylko lakoniczne słowa powitania.

— Trochę za wcześnie na coctail — zauważył de Fontanay — przysuwając sobie krzeso. — Jak się zapatrujesz na whisky z wodą sodową?

— Nie przyszedłem tu po to, aby pić. Chcę porozmawiać, o ile nie jesteś zajęty.

— Jest to jedna z najlepszych stron tego, iż prowadzę życie stosunkowo bezczynne, że mam zawsze czas dla moich przyjaciół.

— Nie jestem tak bardzo pewny. I, jest to rzeczywiście bezczynne życie — powiedział Marek dość sucho, no, ale to już nie moja rzecz. Chciałbym porozmawiać z tobą przez chwilę o moim nowym zajęciu i chciałbym zadać ci pytanie, jak mężczyzna mężczyźnie co do Estelli Dukane.

— Cóż chcesz, abym ci powiedział o Estelli Dukane takiego, czego sam nie wiesz? — zapytał de Fontanay.

— Chcę się przekonać, czy omyliłem się co do niej przed tym, czy też mylę się teraz — rzucił Marek posępnie.

— Traktuje cię źle, co?

— Okropnie.

De Fontanay strzepnął popiół z papierosa.

— Opowiem ci jedną jedyna rzecz, która pozwala mi przypuszczać, że może być jeszcze jakaś nadzieja dla ciebie.

— Mów prędko — rzekł błagalnie Marek.

— Była na wiosnę we Florencji z ojcem i spotkałem się z nimi coś raz czy dwa razy. Przypominam sobie jeden poranek. Przyszedłem do galerii Uffizzi, czy też Pitti nie pamiętam już gdzie, wcześniej trochę niż cały tłum ludzki i tam ją ujrzałem. Nie dostrzegła mnie a ja rozmyślnie trzymałem się na uboczu, ponieważ byłem trochę zainteresowany z psychologicznego punktu widzenia. Przyglądała się jednej z Madonn — zdaje się, że była ta najbardziej macierzyńska „Matka z dzieckiem" Rafaela. Patrzałem na nią przez chwilę z oddalenia — i ujrzałem w jej oczach „coś", czego nie dostrzegłem już potem nigdy i co, jak mi się zdaje, znajduje się bardzo głęboko w jej duszy. A jednak było to tam, bo sam widziałem. I od tego czasu przychodzi mi czasami do głowy, że nie jest ona w zupełności taką — wybacz mi proszę — bezduszną lalką, za jaką stara się uchodzić.

— Gdybym nie przypuszczał czegoś w tym rodzaju — oświadczył gorąco Marek — nie mógłbym jej tak kochać.

— Nadszedł moment, jak widzę, zauważył przyjaciel — kiedy potrzebny ci jest kojący wpływ coctailu. Dałem ci pociechę, po którą przyszedłeś — myślę, że większą, niż mogłeś się spodziewać... Wydaje mi się zupełnie możliwe sądzę według tego, co wiem o Estelli Dukane, że istnieje jakaś cząstka jej duszy, która trzyma w zupełnym ukryciu ale jeśli chcesz moją radę, nie bierz się do zalotów z taką śmiertelną powagą. Nie wyrządziłbyś sobie żadnej szkody, gdybyś zostawił to w zupełnym spokoju na jakiś tydzień.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha". została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—oOo—

132)

Próchnicka z wysiłkiem podniosła się i chwiejnym krokiem, zataczając się jak pijana, przeszła do przedpokoju, gdzie ukryty za wieszakiem stał blady adwokat, Michał Grochulski.

Jadwiga była zbyt oszołomiona, aby się dziwić że kiedy otworzyła drzwi, nie zastała w korytarzu nikogo. A przecież ktoś dzwonił przed chwilą... Dzwonek nie mógł się sam odezwać...

Skorzystał z tego Grochulski i szybko prawie niedostrzeżony wymknął się na korytarz i w paru skokach zbiegł po kamiennych schodach. Gonił go jakiś nieokreślony, paniczny lęk, którego przyczyny nie potrafił docieć.

We środku saloniku, obok wywróconego fotela, leżał pęk włosów; była to broda adwokata Grochulskiego.

Próchnicka z trudem dowlekła się do kozetki i zwaliła się na nią bezwładnie. Tępe spojrzenie swych dużych, szeroko otwartych oczu utkwiła w suficie i długo, długo trwała w bezruchu. Wiedziała, że stoi już nad bezdenną przepaścią, wśród gruzów swoich najskrytszych, najgorętszych marzeń o szczęściu. Wiedziała, że w tej strasznej, podobnej do koszmarnego snu chwili zdecydowały się losy Stanisława... Poznała całą podłość najniższych, ludzkich instynktów...

Serce jej łkało wezbrane bólem, który przenika całe ciało i myśl wprawia w okrutny chaos. Zdawało jej się, że wraz ze szczęściem ucieka z niej życie i łzy duże, perliste zaszkliły jej się pod powiekami.

ROZDZIAŁ 44

Kuszenie złego ducha

Beata szła przed siebie bez celu. Gwar ruchliwej o tej porze ulicy był jej jakimś obcym i odległym, a równocześnie drażnił jej skołatane wewnętrzną walką nerwy. Nie poznawała nikogo. Przesuwające się obok niej postacie ludzkie zdawały się być jakiemiś sztywnymi wyciosanymi z drzewa figurkami, którym brak duszy. Krynicka była najmocniej przekonaną, że duszę posiada tylko ona i ona tylko może znosić tak potworne katusze. Uśmiech wydawał jej się czymś sztucznym, bezdusznym. I ona się kiedyś uśmiechała, ale to było dawno, bardzo dawno... może wówczas nie miała jeszcze duszy?.. Nie wiedziała bowiem co to jest miłość, a nie znając jej potęgi, nie umiałaby cierpieć.

Fragmenty tego rodzaju niedorzecznych, sprzecznych z rozsądkiem i logiką pojęć, przesuwały się w mózgu zrozpaczonej kobiety. Cały otaczający ją świat, ten świat, który nie był ułudą, wydawał jej się jakąś olbrzymią sceną, na której poruszały się martwe drewniane figurki, zwane ludźmi.. W jej pojęciu ona jedna tylko była istotą żywą, czującą i dlatego musiała stronić od ludzi - pajaców, kręcących się wokół niej bez celu i bez potrzeby. Widziała wokół beztrosko roześmiane twarze, podczas gdy ona dźwigała na sobie brzemię niepojętej zgryzoty.

Nie spostrzegła się nawet, kiedy ją zewsząd otoczyły małe, podmiejskie domki, tonące w zieleni starannie utrzymanych ogrodów. Krynicka szła dalej, jak dotąd bezmyślnie i bez wyraźnego celu, wiedziona jakimś odwiecznym prawem instynktu, który właśnie w chwilach największego zawodu i największej udręki, każe się zbliżyć do przyrody i szukać w niej ukojenia.

Cichy, pogodny letni wieczór zasnuwał już pola gęstniejącą pomroką, a tylko jeszcze hen, na zachodzie złociły się ostatnie wieczorne zorze, tonące powoli w następującym od góry granatowym obłoku.

Uderzył ją rzeźki chłód. Odurzająca woń traw i wszelkiego zielska, unosiła się wokół. Tak samo i wówczas pachniały zioła, kiedy zabłądziła tu nocą aby ugasić palący ją żar pierwszego, płomiennego uczucia miłości i pożądania. Pamięta, to było w pierwszą noc po poznaniu Burskiego. I wtedy, jak dziś, szukała samotności, tylko że serce jej wezbrane było nadmiarem radosnych wzruszeń, a w głębi swej duszy pieściła najczarowniejsze marzenia. Dziś miała tylko w sobie ból i gruzy straconych na zawsze nadziei... Zemsta, tak straszna, tak nieludzka, nie przyniosła spodziewanego ukojenia. Spotęgowała tylko cierpienia, odbierając ostatnie, złudne nadzieje...

Beata teraz dopiero odczuła, że nienawiść, która podyktowała jej ten szatański plan zemsty, była tylko chwilową afektacją, niezdolną wyprzeć z gorącego serca uczucia pierwszej szczerej i niekłamanej miłości Wiedziała że mimo wszystko kocha Stacha tak bardzo, a uczucie to potęguje się jeszcze z dnia na dzień, z godziny niemal na godzinę. Ale widziała i tę straszną, bezdenną i nieprzebytą przepaść, jaka legła pomiędzy nimi raz na zawsze. O, gdyby dał jej choć odrobinę nadziei, gdyby mogła się łudzić, że nie odepchnie jej tak brutalnie, lecz na drogę wiecznego rozstania rzuci choć jedno ciepłe, ludzkie słowo, krzyczała by na świat cały o jego niewinności i zniosłaby najstraszniejsze katusze, byleby naprawić wyrządzoną mu krzywdę... gdyby miała nadzieję...

Po raz pierwszy od wielu, wielu lat wzniosła oczy do nieba Nie śmiała się modlić, nie czując się godną tej łaski, o jaką pragnęły żebrać jej usta Była podłą, przewrotną kobietą, dla której ani tu, ani tam, w przyszłym życiu, nie będzie przebaczenia.

Noc już na dobre otuliła ziemię swym ciemnym, nieprzenikliwym płaszczem i Beata postanowiła zawrócić do miasta.

Nagle drgnęła. Tuż obok niej majaczyła w ciemności sylwetka jakiegoś człowieka.

d. c. n.

Z OLKUSZA.

(o) **ZMIANY W DUCHOWIEŃSTWIE.** Wskutek ostatnio przeprowadzonych zmian w diecezji kieleckiej, do parafii olkuskiej mianowany został nowy wikariusz ksiądz M. Łuczyk z Małego Książa. Do Sułoszowej przybył ks wikary W. Miłek z Secemina na miejsce ks. Tarnowskiego, który przeszedł na prefekta do Bodzentyna.

(o) **NOWY KLUB SPORTOWY.** Przy zw. rezerwistów Olkusz - miasto utworzony został klub sportowy. Zw. rezerwistów zabiega usilnie w pow. komendzie PW. i WF. o wykończenie boiska w parku pod Czarną Górą, niezdatnego do użytku od kilku lat.

(o) **WYŁAMAŁ KRATY W ARESZCIE I ZBIEGŁ.** W ub. tygodniu zbiegł po wyłamaniu krat w areszcie gminnym w Ogrodzieńcu. Władysław Paś z Ogrodzieńca Uciekinier niedługo jednak cieszył się wolnością, gdyż onegdaj został ujęty na terenie gminy Ogrodzieniec i ponownie osadzony w areszcie.

—oOo—

Z KIELC.

(k) **AMATORZY GĘSI.** Posterunkowi kieleckiego komisariatu, przechodząc w nocy przez podwórze miejscowej bóżnicy natknęli się na trzech osobników, którzy na okrzyk „Stój! Policja"! rzucili się do ucieczki, porzucając worek zawierający pół tuzina żywych gęsi.

W wyniku pościgu wpadł w ręce policjantów Stanisław Telela (Weroniki 9); dwum towarzyszom jego udało się zbiec.

Ustalono, że gęsi skradzione zostały u Nusy Wagnańskiego (Starowarszawskie Przedmieście).

(k) **POŻAR OD PIORUNA.** W czasie przechodzącej nad Słupią Nową, w powiecie kieleckim, burzy, piorun uderzył w stodołę Franciszka Suchockiego wzniecając pożar.

Ogień zniszczył doszczętnie stodołę wraz z zapasami zboża należącego w części do Suchockiego, w części zaś stanowiącego własność zarządu więzienia na Świętym Krzyżu.

Straty wynoszą ogółem około 4000 złotych.

Obrachunek ciężkiej służby ratowniczej

Stow. Ochot. Straży Poż. m. Zawiercia

Onegdaj odbyło się walne doroczne zebranie członków stowarzyszenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zawierciu. Obrady zagaił prezes zarządu dyr. Aleksander Erbe, przewodniczył dyr dyr. Sieklucki ponadto w prezydium zasiedli pp.: J. Rutenłka i H. Skalski, sekretarzował p. Riedel.

Sprawozdania z działalności ogólnej zarządu i kasowe odczytał sekretarz zarządu p. Jan Kania, uzupełnił je prezes dyr. A. Erbe.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że ochotnicza straż pożarna m. Zawiercia jest organizacją nadzwyczaj żywotną odpowiadającą pod każdym względem swoim istotnym przeznaczeniom. Jako straż zmotoryzowana, posiadająca 2 motopompy wyjeżdża ona do wszystkich pożarów niosąc pomoc swym bliźnim bez względu na wyznanie, klasę i stan majątkowy.

W okresie sprawozdawczym straż wyjeżdżała do 33 pożarów. W tym przeważającej ilości wypadków poza miasto, nawet do najbardziej odległych okolic powiatu. Poza tym straż wyjeżdżała do miejsc zagrożonych powodzią, nie szczędząc i w tych wypadkach swej ciężkiej pracy.

Zarząd ze swej strony dokładał starań aby sprawność oddziału bojowego na niczym nie ucierpiała. To też po sprawozdaniu komisji rewizyjnej i rzeczowej dyskusji **udzielono zarządowi za dotychczasową pracę absolutorium.**

Następnie uchwalono preliminarz budżetowy w globalnej sumie 26 000 złotych Preliminarz ten będzie mocno deficytowy albowiem wiele źródeł dochodowych już obecnie zawiodło.

Największą bolączką straży jest to, że w maju br. zlikwidowane zostało pogotowie przeciw pożarowe co oczywiście odbić się musiało na sprawności wyjazdu.

ZE SPORTU

Decydujące spotkania

z cyklu rozgrywek o wejście do ligi

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze spotkania z cyklu gier o wejście do ligi. Mistrz Łodzi Union Touring, którego pozycja po zwycięstwie niedzielnym nad Gryfem uległa znacznej poprawie, gra w niedzielę z mistrzem Poznania H. C. P. Mecz odbędzie się w Łodzi i zapowiada się bardzo interesująco, bowiem drużyna poznańska znajduje się w chwili obecnej w znakomitej formie, o czym świadczy wynik uzyskany przez nią w spotkaniu z Polonią.

Wynik tego spotkania będzie miał decydujące znaczenie dla dalszych losów mistrzowskiego zespołu Łodzi bowiem tego samego dnia stołeczna Polonia, która prowadzi chwilowo dwoma punktami, gra z Gryfem w Toruniu. W razie jej porażki, przy jednoczesnym zwycięstwie Union Touringu, drużyny: łódzka, warszawska i toruńska zrównają się z punktami.

Obok spotkań powyższych bardzo interesująco zapowiada się mecz między Podgórzem a Brygadą. Ostatniej niedzieli Brygada zupełnie niespodziewanie wygrała w Krakowie 2:1, plasując się na pierwszym miejscu w grupie drugiej. Gdyby częstochowianom udało się powtórzyć niedzielny wynik, mają oni prawie że zapewniony tytuł mistrza swej grupy, a tym samym widoki na awans do ligi.

Poza tym tego samego dnia walczyć będą: w Janowej Dolinie miejscowy Strzelec z lubelską Unią, w Rzeszowie Resovia ze stanisławowską Rewerą i wreszcie w Grodnie WKS. Grodno z Ruchem. Mecz ten jest zwykłą formalnością, bowiem tytuł mistrza tej grupy zdobył zdecydowanie „Śmigły", nie tracąc ani jednego punktu.

—oOo—

Mistrzostwa wioślarskie

POLSKI.

W dniu dzisiejszym i w niedzielę odbędą się w Łęgnowie pod Bydgoszczą 13-te mistrzostwa wioślarskie Polski.

Do zawodów staje 77 osad reprezentujących kilkanaście klubów wioślarskich z całej Polski. Ogółem startować będzie 328 wioślarzy i 35 wioślarek..

Program obejmuje 24 biegi, z których 9 odbędzie się w sobotę.

Po regatach w Łęgnowie, ustalonny zostanie skład reprezentacji polskiej na mistrzostwa Europy (13 — 15 sierpień. Amsterdam).

Wojowniczy amant

CHCIAŁ POWYSTRZELAĆ KONKURENTÓW.

W Piaskach Wielkich pod Krakowem przyszło do sprzeczek pomiędzy trzema młodymi ludźmi, starającymi się o rękę 20 letniej Olgi Hoydówny.

W czasie sprzeczki 21-letni Józef Nowak z Piasków wystrzałem z rewolweru położył trupem 23 letniego Stanisława Lurańca z Krzeszowic, ciężko zranił 25 letniego Rudolfa Górę z Gołkowic, oraz lżej dziewczynę, która była przyczyną sporu.

Rannych przewieziono do szpitala. Stan Góry jest beznadziejny.

Sprawca oddał się dobrowolnie w ręce policji i został odstawiony do aresztu w Krakowie.

Przeciwnicy Polaków
NA ZAWODACH BERLIŃSKICH.

Obsada lekkoatletyczna w zawodach 1 sierpnia w Berlinie, w których startują zawodnicy polscy. jest bardzo silna i obejmuje 55 nazwisk zagranicznych.

W biegu na 100 m. Zasłona ma za przeciwnika Sira (Węgry). Stunquista (Szwajcaria) i czołowych Niemców.

Gąsowski na 1000 m. spotka się z Soulier (Francja), Lie (Norwegia). Harsany (Węgry), Schaumburg (Niemcy).

W skoku w dal Hanke trafi na Longa, Leichuma (N). W kuli Gieratto spotka Woelike (Niemca). Walasiewiczówna będzie walczyć z Burke (Afryka), Kraus (Niemcy) i inn., a Wajsówna z Mauermayer (Niemcy).

Stadion „Ruchu"
CAŁKOWIECIE WYKOŃCZONY.

Budowa stadionu Ruchu w W. Hajdukach została już całkowicie ukończona. Może on zmieścić 30 tysięcy widzów. Ogólny koszt budowy wyniósł 750 tysięcy zł.

Komisarz Śl. O. Z. P. N.
USTALA TERMINARZE ROZGRYWEK

Dr. Wojakowski, który objął funkcję komisarza w Śląskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej zwołał na poniedziałek zebranie przedstawicieli klubów ligi śląskiej. zaś na wtorek klubów A-klasy. Zebrania te poświęcone będą ustaleniu terminarzy rozgrywek mistrzowskich w zbliżającym się okresie jesiennym.

Chodzą słuchy, że nowomianowany komisarz specjalną uwagę poświęca badaniu spraw finansowych związanych z przyjazdem Basków. meczem Poznań — Śląsk oraz kontraktem z piłkarzami austriackimi (wyprawa do Linzu i Wiednia).

Ruch—AKS.
WIELKIE ZAINTERESOWANIE MECZEM.

Mecz Ligowy między mistrzem Polski Ruchem i AKS-em z Chorzowa odbędzie się w W. Hajdukach w dn. 1 sierpnia.

Spotkanie to zbudziło na Śląsku ogromne zainteresowanie. Drużyna Ruchu wystąpi w odmłodzonym składzie z bramkarzem Bronem i Piechoczkiem w ataku.

Jędrzejowska w półfinale
TURNIEJU W NOWYM JORKU.

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Nowym Jorku Jędrzejowska walczyła w środę z piątą rakietą Ameryki Carolin Babcock. bijąc ją łatwo w dwuch setach 6:1. 6:2.

Po tym zwycięstwie Jędrzejowska zakwalifikowała się do półfinału turnieju.



STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA W POLSCE

Światowej sławy polska lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna mistrzyni w biegu na 100 mtr. po szeregu sukcesów w Ameryce powróciła do kraju.

Zdjęcie nasze przedstawia Stanisławę Walasiewiczównę w momencie startu do biegu na 100 mtr.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Nieszczęśliwe żony

We wtorki i piątki nie jadam kolacyj w domu. W tych dniach żona moja spotyka się z przyjaciółkami. Pierwsze spotkanie odbywa się u nas w domu — drugie u pani Furge. Podczas tych zebrań omawiane są z właściwą tylko kobietom gadatliwością wszystkie owe subtelne sprawy. przy których obecność mężczyzn nie jest konieczną.

Pewnego dnia po jednym z takich spotkań zastałem swą żonę zapłakaną, a gdy zapytałem o powód tych łez. wybuchnęła spazmatycznym łkaniem.

Na litość boską. co się stało? Czy mama. broń Boże zachorowała?

— Nie. Czuje się jak najlepiej.

— Może Lusia ma gorączkę, a może Jaś dotał zapalenia gardła?

— Nic podobnego. Dzieci są zdrowe.

—Już wiem. Służąca obraziła się i odeszła.

— Nigdy jeszcze nie byłam z niej tak zadowolona jak obecnie.

— W takim razie naprawdę nie wiem już. co się mogło stać.

— Płaczę dlatego. że jestem lekkomyślną rozrzutną kobietą i nie umiem należycie wykorzystać źródeł.

— Jakich źródeł?

— Źródeł taniego zakupu. Za wszystko płacę bardzo drogo i dlatego nie mogę sobie nic zaoszczędzić.

— A kto ci powiedział. że musisz oszczędzać? Daję ci pieniądze po to, żebyś je wydawała.

— To prawda ale mądra kobieta nie wydaje wszystkich pieniędzy, Tak powiedziała pani Furge.

— I dlatego płaczesz?

— Oczywiście, służba. opał, oświetlenie iycznej kobiety. Gdy żalę się na moją służbę. twierdząc, że jest droga i nieużyteczna, ona odpowiada mi na to. że mniej wydaje na służbę i jest z niej bardzo zadowolona. Gdy mowa jest o sukniach, to zawsze wychodzi na jaw. że jej suknia, jakkolwiek jest z lepszego materiału i szyta u lepszej krawcowej. mniej kosztuje. niż moja. Słowem.

I znowu wybuchnęła płaczem.

— No więc co? Słowem.

— Słowem ona mnie tak gnębi przez cały wieczór, że potem muszę się wypłakać.

— Zazdrościsz? jej

— Nie. Ale to mnie poniża, że jestem taka głupia, niezręczna i niepraktyczna.

— Ale kto to powiedział? Jesteś kochaną dobrą żoną. dzieci są zdrowe gospodarstwo prowadzisz umiejętnie i mówiąc szczerze. powinnaś być szczęśliwą.

Mądre moje słowa niewiele pomogły. Opisana scena powtarzała się regularnie dwa razy tygodniowo. Rozwiązałem więc to zagadnienie w ten sposób, że wtorki i piątki jadałem kolacje na mieście. W restauracji spotykałem się z Adalarem Furge. Czułem dlań pewną wdzięczność za to, że dzięki niemu mogłem przynajmniej dwa wieczory tygodniowo spędzać w gronie przyjaciół.

— Słuchaj, Adalarze, twoja żona musi być wzorową gospodynią.

— Wiem o tym od mojej żony, która do pewnego stopnia nawet jej zazdrości.

— Z czego tak wnioskujesz?

Adalar Furge nic nie odparł. tylko wychylił do końca szklankę wina.

Po krótkim milczeniu zapytał:

— Ile pieniędzy dajesz swojej żonie na utrzymanie?

— 400 złotych miesięcznie.

— W pensję tę są już wliczone wszystkie wydatki, prawda?

— Oczywiście. służba, opał, oświetlenie.

— Ja mojej żonie daję to samo. ale wyłączając wszystkie wydatki. Oddzielnie muszę płacić służbę. światło i opał.

— Niemożliwe.

— A jednak tak jest. Moja żona kupuje najtańsze. lecz jednocześnie najgorsze rzeczy. Nasze szklanki są zawsze „felerowane", talerze zawsze popękane. Odzież żony mojej i dzieci rwie się po miesiącu. dlatego też wydajemy na odzież cztery razy więcej niż wy. Słowem ta godna na pozór oszczędność nie jest właściwą. Kupiony okazyjnie węgiel nie chce się palić, tanie drzewo spala się szybko nie dając ciepła i tak dalej. Powiadam ci: nie ma nic gorszego na świecie niż oszczędna żona.

Znowu wychylił szklankę i ciągnął dalej:

— To jest właśnie powód, dla którego w każdy wtorek i piątek jadam kolację na mieście. W tych dniach żona moja spotyka się z przyjaciółkami, a potem płacze. że inne kobiety urządzają się za grosze. podczas gdy ona wyrzuca pieniądze w błoto.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POLECAMY służące z dobrymi świadectwami oraz różne mieszkania do wynajęcia. Biuro Zleceń „ORZ" Sosnowiec, 3 go Maja 1.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Z POWODU wyjazdu sklep do sprzedania z mieszkaniem. Wiadomość w administracji.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZARĘBA ZYGMUNT - KONRAD zgubił książeczkę wojskową wydaną przez 2 Batalion Pancerny. Dowód osobisty wydany przez urząd m. Olkusza. Pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych wojskowych wydane przez 2 Batalion Pancerny i cywilne wydane przez urząd woj. Kielce. Takowe unieważniam.

ZGUBIONO książkę od konia wydaną w Sosnowcu na nazwisko Biegański z Modrzejowa.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.